

Dorota Horodyska

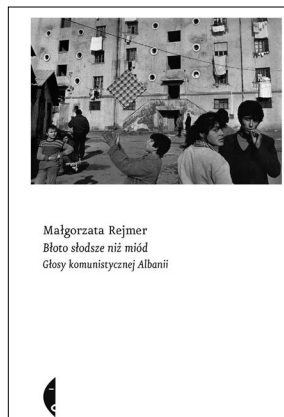
Błoto słodsze niż miód – parafrazą dokumentu?

Książka Małgorzaty Rejmer *Błoto słodsze niż miód: głosy komunistycznej Albanii* jest w Polsce bestsellerem. Od chwili ukazania się w październiku 2018 roku doczekała się entuzjastycznych recenzji w prasie, omawiano ją w radiu i telewizji, autorka odbywała promocyjne tournée po Polsce, udzielała wywiadów. W styczniu 2019 roku Rejmer otrzymała Paszport „Polityki” w kategorii literatura między innymi „za umiejętność wysłuchania ludzi niewysłuchanych, umiejętność znalezienia języka do wyrażenia najtrudniejszych emocji”. Podobnie pisze w nocie na okładce *Błota* Agnieszka Glińska: „Ta książka boli i uświadamia, jak ważne jest wysłuchać tych, których nikt nie słucha” [Rejmer].

Jako tłumaczka literatury albańskiej, znająca tę literaturę oraz albańskie realia, muszę odnieść się do uzasadnienia „Polityki” oraz do słów Glińskiej i przedstawić albański kontekst *Błota*, którego nie wyjaśnia ani *Bibliografia* zamieszczona w książce, ani wywiady z autorką w polskich mediach. Powstaje bowiem wrażenie, jakby od chwili upadku komunizmu w Albanii w 1991 roku do ukazania się *Błota* w roku 2018 czas się tam zatrzymał, a Albańczycy przepracowujący niedawną przeszłość w ogóle nie istnieli.

Instytut Badania Zbrodni i Następstw Komunizmu

Rejmer zajmująca się albańskim komunizmem zna zapewne tę instytucję choćby z dziesiątków publikacji, w tym dwóch fundamentalnych: *Słownika encyklopedycznego ofiar komunistycznego terroru*, a przede wszystkim z monumentalnej serii *Głosy pamięci* (cykl wywiadów i pamiętnikarskich zapisków z tymi, którzy przeżyli komunistyczną dyktaturę w Albanii) [Tufa and Lleshanaku]. W *Bibliografii* ta pozycja nie



figuruje, nie ma do niej nawiązania także w tekście.

Twórcy albańskich *Głosów* wyjaśniają ideę serii następująco: „Projekt ten bardziej niż jakakolwiek inna inicjatywa tworzy antropologię komunistycznego reżimu w Albanii. Bardziej

niż na opisie statystycznym bazuje na opisie jakościowym, przekazywanym poprzez indywidualne doświadczenia autentycznych osób, gdzie szczegóły, konkretne sytuacje, kontekst nie tylko nie podważają istnienia zbrodni komunizmu, ale pomagają także w analizie i interpretacji sposobu, w jaki funkcjonował ten system” [Tufa and Lleshanaku].

Do tej pory ukazały się cztery tomy *Głosów pamięci*, w przygotowaniu jest piąty. W archiwum znajduje się ponad 300 godzin wywiadów zarejestrowanych w formie wideo. I tylko od możliwości finansowych Instytutu zależy, w jakim tempie zostaną one spisane i opublikowane. Wywiady w *Głosach* przeprowadzają dwie osoby: Agron Tufa – pisarz, a zarazem dyrektor Instytutu – oraz poetka Luljeta Lleshanaku. Oboje byli prześladowani. Ojciec i brat Tufy siedzieli w więzieniu, co od razu czyniło pisarza osobnikiem o „złej biografii”. Podobną biografię miała Lleshanaku. „Moja poezja jest moją biografią” – mówi autorka. Te słowa oddają istotę wydanego w Polsce w 2011 roku zbioru jej poezji *Dzieci natury* (jest w *Bibliografii*) o poszukiwaniu wewnętrznej wolności w czasach, kiedy nie wolno było nic.

Wywiady przeprowadzają ludzie, którzy na własnej skórze doświadczyli okrucieństw reżimu, podobnie jak ci, z którymi rozmawiają. Tym samym językiem cierpienia. Dramatyczne relacje utrwalone w albańskich *Głosach* są najboleśniejszą poezją i prozą, autentycznym dokumentem, który nie wymaga żadnego szlifowania, skrótów czy literackiego przetworzenia ani żadnego innego języka „do wyrażania najtrudniejszych emocji”. *Głosy pamięci* są jedną wielką emocją.

„To nie jest książka dla nas, tylko dla nich”

Spośród dziesiątków euforycznych opinii w prasie oraz w internecie uderzyła mnie ta autorstwa redaktora Bartosza Sadulskiego z kwartalnika „Herito”, zamieszczona na Facebooku:

„[*Błoto*] to maraton przez cierpienie i transmisja z ciemnej skrzyni, której nadanie wymagało nadludzkiej siły i talentu, jakich się w literaturze nie widuje, bo przecież łatwiej pojechać na kolejną wycieczkę śladem maczet Tutsi i Hutu z obwoźnym Biurem Podróży Cierpienie lub opisać brud w pępku, niż położyć na szali swoje życie i usunąć się, żeby słuchać. Margo wzięła na plecy cały albański ból i strach, włożyła nie palec, ale całą siebie w niezagojoną albańską ranę, zamieszkała w niej, aby rana mogła się oczyścić. [...] Ale to nie jest książka dla nas, tylko dla nich” [Post about Małgorzata Rejmer’s]; „[książka], na którą czekaliśmy 5 lat, a Albania to nawet 30 [...]” [Post about the meeting].

Pomijam deprecjonującą i ironiczną, wręcz pogardliwą ocenę anonimowych reporterów, którzy otrzymali ją dlatego, że opisy krwi i cierpienia nie są na tyle mocne i przejmujące, żeby zadowolić redaktora. Jakby cierpienie ofiar jakichkolwiek, kiedykolwiek i gdziekolwiek dawało się zrecenzować i ocenić.

Autor tego panegiryku lekceważy jednak przede wszystkim samych Albańczyków, którzy jakoby nie są w stanie samodzielnie pojąć, czym był ich komunizm, i musieli czekać 30 lat, aż polska autorka im go objaśni. Jest w tym zdaniu jakaś irytująca polska wyższość wobec „onych” na peryferiach Europy, jakieś pouczenie, jak „oni” powinni przerabiać własny ból.

Każdy naród leczy własną traumę na swój sposób. To prawda, że Albańczycy nie rozliczyli się z przeszłością. Do dnia dzisiejszego kładzie się ona cieniem tak na ich codziennym życiu, jak i na polityce, sądownictwie, szkolnictwie, kulturze i nauce, uniemożliwiając tworzenie demokratycznego państwa oraz generując rozczarowanie i apatię. Wie o tym albańska intelektualna elita, wiedzą zagraniczni i polscy historycy oraz politolodzy. I od lat o tym piszą, także w Polsce. Sadulski nie wie, bo nie musi, w jaki sposób Albańczycy przełamują komunizm, co i dlaczego zaniechali w walce o siebie i o pamięć. Ale jeśli nie wie, niech nie woła: „my im pokażemy, jak to się robi i kim są”. Piórem Małgorzaty Rejmer.

Nie dziwi nic

Wspomniany wyżej Instytut Badania Zbrodni i Następstw Komunizmu utworzono w 2010 roku, 19 lat po upadku reżimu. Zaskakująco późno – można by powiedzieć z naszego punktu widzenia. Ale przypadek Albanii jest szczególny. Książka Rejmer jest opowieścią właśnie o ekstremalności tamtejszego komunizmu, a właściwie stalinizmu, o jego okrucieństwach i absurdach przekraczających także nasze wyobrażenia, mimo iż należeliśmy do bloku wschodniego.

Dlatego albańskie drogi wychodzenia z komunizmu są karkołomne i pozrywane. Krzywdzie towarzyszy zмова milczenia, ofiary nadal mijają się na ulicy z oprawcami, a nostalgia za „starymi dobrymi czasami” bywa ucieczką od biedy, niesprawiedliwości i chaosu w postkomunistycznej rzeczywistości. Rozliczenie i zadośćuczynienie, otwarcie teczek (raczej tego, co w nich pozostało) nie jest oczywiste i nastąpi wtedy, kiedy nastąpi. Może i nie nastąpi. Nie dziwi nic.

Instytut mógł powstać dopiero po tym, gdy do obiegu publicznego trafiło hasło „rewizji historii”, które oznaczało weryfikację dotychczasowych ocen Envera Hodży, tak aby miejsce nostalgii za okresem jego rządów zajęła świadomość zbrodni, których dopuścił się wówczas reżim [Czekalski 2018]. Utworzenie Instytutu było ważne. Nie znaczy jednak, że w przywracaniu pamięci odgrywa on rolę kluczową. Jest po prostu

pierwszą instytucją państwową, która się tym zajęła, obok działających wcześniej fundacji pozarządowych.

Literatura więzienna jako odrębny nurt

Rolę ujawniania tego, co się działo, rolę sumienia i pamięci przejęła literatura faktu. Od pierwszych dni po upadku reżimu, kiedy cenzura znikła, a na wolność wyszli ostatni więźniowie polityczni, ich głos stał się donośny i wciąż nie słabnie. Wraz z pojawieniem się niepokornych twórców, uwolnionych w sensie fizycznym i wolnych duchem od zawsze, zrodziła się twórczość nieznana dotąd w albańskim obiegu, czyli literatura więzienna: wszelkiego rodzaju pamiętniki, wspomnienia, relacje, korespondencja, wywiady, a także poezja i beletrystyka autorów prześladowanych. Tych publikacji było tak dużo, że wyodrębnił się nurt literatury więziennej, który mimo upływu lat w dalszym ciągu jest bardzo silny.

Obok literatury dokumentalnej pojawiła się wkrótce rozliczeniowa proza, również do tej pory nieobecna. Zaistnieli pisarze nieskompromitowani w poprzednim systemie, mający czystą kartę i moralne prawo do oceny i rozrachunku, tacy jak Ylljet Alička czy Fatos Kongoli (są w *Bibliografii*). Ich dzieła stały się przenikliwym oskarżeniem albańskiego reżimu. Z czasem dołączyli do nich autorzy młodszy, którzy dorosłe życie rozpoczęli u schyłku komunistycznej epoki, albo urodzeni po 1991 roku. W ich twórczości trauma niedawnej przeszłości nadal istnieje. Trudno bowiem odciąć się od własnych korzeni.

Młodzi a przeszłość

Jeśli teraz młodzi Albańczycy mówią w Polsce Małgorzacie Rejmer, że dopiero jej książka otworzyła im oczy, bo nie wiedzieli, co się działo w ich kraju, to złożyło się na to kilka przyczyn.

Na początku transformacji byli zbyt młodzi, żeby coś rozumieć, potem w szkołach o tym nie uczono, gdyż wciąż obowiązywał totalitarny model kształcenia i wychowania; wspomnienia dziadków i rodziców były zbyt świeże. Ich rany musiały się dopiero zabliznić. A ilu

z nich chciało spuścić na przeszłość zasłonę milczenia, ponieważ byli oprawcami, a nie ofiarami? Na początku lat 90. młodzi Albańczycy zaczęli masowo wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu lepszego życia, także do Polski. Bardzo wielu do kraju już nie wróciło. Dla ich młodszych kolegów, urodzonych na przełomie wieków, taki wyjazd staje się jedynym rozwiązaniem, ponieważ oni także nie widzą dla siebie przyszłości w Albanii.

Młodzi zwykle nie patrzą w przeszłość. Za granicą mają inne priorytety niż grzebanie w komunistycznej historii własnego kraju, która staje się coraz bardziej odległa i abstrakcyjna albo i nudna. Brak wiedzy albańskiej młodzieży o niedawnej przeszłości stał się na tyle niepokojący i alarmujący, że jednym z najważniejszych zadań Instytutu Badania Zbrodni stało się wypełnienie tej luki, głównie poprzez spotkania w szkołach z byłymi więźniami i badaczami komunizmu, lektury, pokazy filmów, wycieczki do muzeów. Takim programem objęta jest obecnie większość albańskich szkół średnich.

Dlatego też wyciąg z komunizmu przedstawiony w *Błocie* jest dla Albańczyków w Polsce odkryciem i wstrząsem. Może być dla nich pierwszą i ostatnią tego typu publikacją, ale może też zainspirować do poszukiwania tożsamości. Oby tak się stało.

Wysłuchani niewysłuchani

Powróć jeszcze raz do werdyktu „Polityki” przyznającego Paszport Rejmer „za umiejętność wysłuchania ludzi niewysłuchanych, umiejętność znalezienia języka do wyrażenia najtrudniejszych emocji”.

Spośród kilkunastu jej rozmówców połowa od początku lat 90. XX wieku pisze książki, regularnie wypowiada się w mediach, ba, odgrywa w nich pierwszorzędną rolę. Dwaj bardzo aktywni autorzy, byli więźniowie polityczni: Bashkim Shehu i Fatos Lubonja (są w *Bibliografii*) *wysłuchani* zostali także po polsku. W latach 90. XX i na początku XXI wieku „Gazeta Wyborcza” publikowała ich artykuły, Lubonja wydał w Pograniczu książkę *Albania. Wolność zagrożona*, a w 2009 roku otrzymał w Krakowie Nagrodę im. Sérgio Vieira de Mello.

Inni prześladowani, jak Fatbardha Saraçi (Mulleti), Ridvan Dibra, Neim Pasha, Gjeto Vocaj, Nikë Marashi, Shpëtim Kelmendi, Ylli Bodinaku, Bedri Blloshmi oraz Nexhip Manga, nieprześladowany zwolennik Hodży, są także od dawna obecni w albańskiej prasie i telewizji oraz na rynku książkowym. Mówienie zatem o *wysłuchaniu niewysłuchanych* w *Błocie* jest nieuzasadnione i nieprawdziwe, a dla tych Albańczyków, którzy robią, co mogą, żeby nie pozwolić zapomnieć o przeszłości, zwyczajnie krzywdzące. A jeśli chodzi o tych istotnie *niewysłuchanych*, to Instytut Badania Zbrodni chciałby *wysłuchać* wszystkich żyjących prześladowanych, gdyby nie problemy finansowe i logistyczne związane z dotarciem do trudno dostępnych górskich wiosek. I być może na ich *wysłuchanie* będzie już za późno. Czy to dziwi?

Kondensat

Język Rejmer jest fenomenalny artystycznie. Tak zgodnie stwierdzają wszyscy czytelnicy. Zachwyca błyskotliwymi idiomami, metaforami i świeżymi, oryginalnymi porównaniami. Jest to jednak język niezindywidualizowany. Wszyscy bohaterowie *Błota*, niezależnie od wieku, wykształcenia i płci, mówią podobnie, równie poetycko, równie rzewnie. To nie jest język, jakim posługują się w publikacjach czy w rozmowach prywatnych, także bardzo osobistych. Oni mówią językiem wykreowanym przez autorkę, kunsztownie przyozdobionym słownym ornamentem, żeby ich cierpienie wybrzmiało jeszcze bardziej przejmująco. Rozumiem ten stylistyczny zabieg pisarki. Albańska pieśń bólu staje się dzięki temu spójna jak epepeja.

Problem, i to duży, zaczyna się wtedy, kiedy autorka przypisuje swoim bohaterom poglądy, których nie wyznają. To zrozumiałe, że wielogodzinne rozmowy Rejmer musiała skondensować, ale nie może być tak, że w wyniku skrótów, dla wzbogacania języka, wręcz zonglowania nim, nie tylko ich wypowiedzi, ale także poglądy uległy uproszczeniu i, oględnie mówiąc, przeinaczeniu.

Tak się stało z Fatosem Lubonją.

Fatos Lubonja

Rejmer powołuje się na niego w wywiadach. Jest dla niej osobą niezwykle ważną. Z estymą mówi, że dopiero dzięki niemu „odsłoniła się dla niej nowa przestrzeń rozumienia Albańczyków” i że w pisaniu o albańskim komunizmie Lubonja istotnie ją ukierunkował.

Biografia Lubonji, urodzonego w 1951 roku, jest do pewnego momentu typowa dla dzieci komunistycznego establishmentu Albanii. Jego ojciec Todi był wiceministrem, członkiem KC, deputowanym, dziennikarzem, dyrektorem albańskiego radia i telewizji. Do czasu. W lipcu 1974 roku Todi został aresztowany i skazany na 15 lat za wrogą agitację i nielegalne posiadanie broni. Podzielił tym samym los wielu towarzyszy Hodży, których dla utrzymania niepodzielnej władzy dyktator systematycznie eliminował. Todi Lubonja z dnia na dzień stał się wrogiem ludu. Nie on pierwszy i nie ostatni.

Takim wrogiem został wkrótce także jego dwudziestotrzyletni syn Fatos, który trafił do więzienia niedługo po ojcu. Został aresztowany w 1974 roku i skazany na siedem lat nie za ojca, ale na mocy paragrafu o antysocjalistycznej agitacji i propagandzie, kiedy to w wyniku donosu odnaleziono jego antyreżimowe młodzieńcze opowiadania ukryte u wujka na strychu. Całą rodzinę internowano na długie lata. Przed upływem pierwszego wyroku Fatos został skazany po raz drugi, tym razem na lat 20, pod fałszywym zarzutem udziału w antysocjalistycznej organizacji, którą jakoby współtworzył w więzieniu. Miał w nim zgnieć. Wyszedł dopiero po upadku reżimu w 1991 roku jako jeden z ostatnich więźniów politycznych. W wieku 41 lat.

Z chwilą wyjścia z więzienia Fatos Lubonja stał się jednym z najwybitniejszych albańskich pisarzy i charzmatycznych publicystów. Jest głosem niezależnym

w pełnym znaczeniu tego słowa, albowiem „Po to, by zawsze mówić prawdę taką, jak ja ją rozumiem – wybrałem niezależność” [Lubonja 191] – takie od wczesnej młodości było jego credo, któremu z żelazną konsekwencją pozostaje wierny.

W *Błocie* zwróciłam szczególną uwagę właśnie na Lubonję, ponieważ znam jego poglądy wyrażane w książkach i publicystyce, od lat znam go osobiście. Kiedy czytałam wstrząsającą opowieść o więziennym piekle, w ogóle Lubonji nie poznawałam. To były jego przeżycia, ale to jakby nie był on. Nie chodzi o język, który zdecydowanie nie jest jego językiem. Chodzi o dwie wypowiedzi, które niczym kłamra spinają jego tragedię, wypaczając sens jego poglądów.

Pierwszy cytat z *Błota*:

„Kiedy byłem w więzieniu, zastanawiałem się czasem, dłaczego mój ojciec nie zrobił nic, żeby mi pomóc, w końcu był wpływowym komunistą. Dlaczego nikt z otoczenia Envera nie sprzeciwił się regularnym czystkom? Nikt nigdy nie zatrzymał Hoxhy przed niczym. Nikt nie stawiał mu oporu” [Rejmer 222].

Do tej pory Lubonja w żadnej z publicznych wypowiedzi nie mówił, że ojciec nie zrobił nic, żeby mu pomóc. W *Błocie* te słowa, a przez nie także jego stosunek do ojca, były dla mnie nowością i dużym zaskoczeniem. Zapytałam go więc w mailu, czy faktycznie tak stwierdził w rozmowie z Rejmer. Skąd w nim taka metamorfoza, taki zarzut wobec ojca?

Lubonja odpowiedział:

„[Z przytoczonego fragmentu wynika], że jakoby to ja byłem w więzieniu, a Todi na wolności i nie zrobił nic, żeby mi pomóc. Tymczasem obaj trafiliśmy do więzienia w tym samym czasie i jak mógł mi pomóc, skoro sam siedział (choć wiem, że napisał do Envera Hodży, kiedy zostałem skazany po raz drugi i wtrącony do karczeru, ponieważ odmówiłem podjęcia pracy)? Wierzę, że jasno wyjaśniłem Margo, iż mówię o czasach, kiedy byliśmy dziećmi, że [ojciec] miał wpływy i że powinien był coś zrobić, żeby jego dziecko/dzieci mieszkały w lepszej Albanii,

a nie w takiej, w której życie, wolność i godność, były zagrożone, bo nasi ojcowie nie podjęli działań”.

I dalej: „Taki pogląd wyrażałem także w moich artykułach albo wywiadach [...]. Jego sens jest następujący: jedną z myśli, która nurtowała mnie w więzieniu, było pytanie, dlaczego nasi ojcowie w swoim czasie nie zrobili nic, żeby nie pozwolić E. Hodży zniszczyć nas wszystkich; dodam, że ten pogląd jest jedną z moich życiowych lekcji i że jeśli pewnego dnia będzie zależało coś ode mnie, zrobię wszystko, żeby powstrzymać zło, i że muszę działać. Mam na myśli to, co starałem się robić w latach 90. i co robię po dzień dzisiejszy. Tak więc mój ojciec w moich rozmyślaniach jest bardziej metaforą komunistów drugiej wojny światowej”.

Następny fragment z *Błota*:

„Wyobraź sobie: życie jest rzeką złożoną z dwóch strumieni, które łączą się ze sobą. Pierwszy to los, wszystko, co dzieje się za sprawą Boga lub fatum, wielkich sił potężniejszych od ciebie. Jesteśmy wobec nich bezbronni. [...] Ale jest też drugi strumień, nazwę go determinacją – wszystkie te wydarzenia, na które mamy wpływ, które kształtujemy za pośrednictwem naszej woli” [Rejmer 211].

Znam stosunek Lubonji do Boga, dlatego jego nagła wiara w boską moc była dla mnie kolejnym zaskoczeniem. Zapytałam go także o tę przemianę. Wyjaśnił, co znaczy „Bóg” w jego filozofii: „Mówię o «losie» i o «determinacji», gdzie los jest wolą «bogów» (w sposób figuratywny) i mam tu na myśli bogów greckich, ale także dyktatora; natomiast determinacja jest serią wydarzeń zależnych od nas, od naszej woli i predyspozycji. I musiałem powiedzieć [Margo], że moją filozofią życiową jest uczynienie z mojego losu mojego przeznaczenia”.

To, co Lubonja mówił w rozmowach z Rejmer w sposób figuratywny, metaforyczny, zostało w *Błocie* strywializowane i pozbawione niuansów. Stało się werselem w pieśni bólu, która w tym momencie

zabrzmiała fałszywie. Można by powiedzieć, że są tylko dwa zdania albo że zostały wyrwane z kontekstu, z książki utkanej z samych pięknych zdań. To są jednak aż dwa zdania, w których zamyka się los i wybory konkretnego człowieka. Aż jednego człowieka.

Lubonja tak podsumowuje „swoje” wypowiedzi w *Błocie*:

„Uczynienie ze mnie, jednego z nielicznych w Albanii zdeklarowanych ateistów, kogoś tak mocno związanego z Bogiem, albo przedstawienie mnie jako człowieka, który cierpiał w więzieniu jakoby dlatego, że Todi mnie osobiście nie uratował, uważam za skandal” [Emails].

Wszyscy są zachwyceni

Książka Rejmer wstrząsa. Mnie jednak bulwersuje to, że w usta osoby powszechnie szanowanej w Albanii i poza nią, której poglądy są znane, bo od lat konsekwentnie i odważnie je głosi, często pod prąd, zostały wciśnięte słowa, które im przeczą, a którymi u nas wszyscy są zachwyceni.

Lista prac cytowanych

Czekalski, Tadeusz. “Instituti i Studimeve për krimet dhe pasojat e komunizmit, Fjalor enciklopedik i viktimave të terrorit komunist”, red. Azem Qazimi i in., Tirana 2012-2016, t. 1-5. *Balkanica Posnaniensia. Acta et Studia*, vol. 23, 2016, pp. 207-209.

Lubonja, Fatos. *Albania. Wolność zagrożona*. Translated by Dorota Horodyska. Fundacja Pogranicze, 2005.

---. Emails to the author.

Rejmer, Małgorzata. *Błoto słodsze niż miód: głosy komunistycznej Albanii*. Wydawnictwo Czarne, 2018.

Sadulski, Bartosz. Post about Małgorzata Rejmer’s *Błoto słodsze niż miód*. *Facebook*, 28 Oct. 2018, <https://www.facebook.com/photo>.

Dlatego po tym, co zdarzyło się z Fatosem Lubonją, nie mam pewności, że inni bohaterowie faktycznie mówią to, co w książce zostało przez nich boleśnie wypowiedziane. Głosem autorki. Bo innego głosu w *Błocie* nie ma, choć na głosy jest rozpisane. I mimo iż czytelnicy uważają, że Małgorzata Rejmer usuwa się w cień, pozwalając mówić swoim bohaterem, to jest odwrotnie. W każdej opowieści to ona jest na pierwszym planie, a ich autentyczne historie są jedynie kanwą do budowania jej narracji.

Moje zaufanie do słowa zostało podważone. Mogę też mieć podstawy myśleć, że również inne wypowiedzi zostały wystylizowane, wręcz przestyliżowane dla podkreślenia nastroju, którego podkreślać nie trzeba. Podobnie jak przekreślać poglądów.

Powstaje więc pytanie: jak dalece tego typu książka posiada walor autentyzmu, a w jakim stopniu jest li tylko parafrazą dokumentu? Co nie podważa faktu, że język *Błota* jest mistrzowski. Chylę czoło!

Warszawa, luty 2019 roku

[php?fbid=2776848565662475&set=a.105625376118154&type=3&theater](http://www.facebook.com/photo?fbid=2776848565662475&set=a.105625376118154&type=3&theater).

---. Post about the meeting with Małgorzata Rejmer in Cracow. *Facebook*, 26 Oct. 2018, <https://www.facebook.com/bartosz.sadulski/posts/2773381562675842>

Saraçi (Mulleti), Fatbardha. *Kalvari i grave në burgjet e komunizmit*. Instituti i Studimit të Krimeve dhe Pasojave të Komunizmit (ISKK), 2013.

Tufa, Agron, and Luljeta Lleshanaku. *Zërat e Kujtesës (cikël bisedash dhe shënimesh me të mbijetuarit e diktaturës komuniste)*, vol. 1-4, Instituti i Studimit të Krimeve dhe Pasojave të Komunizmit (ISKK), 2014-2017.